

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: W Główniej trafikce W. Bujańskiego w Rynku; w biurze dzienników i ogłoszeń Hopeasa i Salomonowej; w antykw. K. Wojnara Szewska 13; w księgarni Spółki Wydawn. i w księgarni Gebethuera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa «Polanka» (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Pogadanki. W «Czytelni Zakopiańskiej» co sobota, od godz. 4-tej popoł. pogadanki literackie i społeczne. Wstęp dla członków «Czytelni» bezpłatny, dla nieczłonków po 1 koronie. Po pogadance zabawa towarzyska.

Z TATR.

I. O «Orlej perci».

Projekt tej fantastycznej, szczytowej perci, który mogliśmy śmiało uważać za pogrzebany wobec niemożliwości¹⁾ przeprowadzenia go i niezbyt wielkiego zapalu, z jakim przyjęło go Towarzystwo Tatrzańskie i ogół turystów, jest jednak, zdaje się, wytrwale podtrzymywanym przez swego głównego inicjatora, czego dowodem opis wycieczki ks. Gadowskiego, podany w nr. 8 i 9 «Biesiady literackiej».

Przypatrzmy się zatem owej drodze, odbytej przez ks. Gadowskiego, w celu poznania łańcucha Tatr polskich, nadającego się wrzekomo do budowy szczytowej ścieżki.

Z Roztoki grzbietem Wołoszyna, nie napotykać oczywiście żadnych trudności, wyszedł ks. Gadowski na Krzyżne, skąd posuwał się trawiastem zboczem Buczynowych Turni, znacznie jednak poniżej ich grani, i przybywszy w godzinę na krawędź, z której wgląda się już do Buczynowej dolinki, zeszedł w dolinę jednym z licznych tutaj żlebów, trudno to jednak z niejasnego opisu wyrozumieć, którym mia-

nowicie, i dostawszy się na znaną perć, biegnącą od Krzyżnego, doszedł do schroniska Zajsznera w dolinie Pięciu Stawów. Jest to pierwszy dzień wycieczki.

Nazajutrz, dosięgnąwszy zwykłą percią szczytu «Koziego Wierchu», przeszedł ks. Gadowski świeżo wyrobioną w tej stronie ścieżką na północny wierzchołek Granatów, na którym sterczy żerdka miernicza¹⁾; zniżywszy się następnie ku głęboko wcinającej się w północną grań najbliższej przełęczy między Granatami a Żółtą Turnią, zeszedł do doliny Pańszczycy²⁾.

A więc dowiadujemy się nareszcie, na podstawie jakiej to wycieczki powziął ks. Gadowski myśl o «Orlej perci».

Rezultaty badań i spostrzeżeń, poczynionych przez ks. Gadowskiego, zawierają wiele zasadniczych błędów, wynikłych z tego, że autor omawianego opisu nie zadaje sobie dość trudu, by dokładnie przekonać się o możliwości lub niemożliwości niektórych przejść. Wiadomą jest rzeczą, jak wielkiej wprawy wymaga oryentowanie się wśród przepaścistych żlebów i ludzących pozorną dostępnością turni. Aby twierdzić,

¹⁾ Mylnie przez ks. Gadowskiego za najwyższy wierzchołek Granatów uważany.

²⁾ Droga bynajmniej nie nową, już bowiem w roku 1895 przechodził tamtędy prof. dr Piotr Chmielowski wraz z kilku towarzyszami i przewodnikiem Jaśkiem Bachledą Tajbrem.

¹⁾ Wyczerpująco i jasno udowodnionej przez p. J. Chmielowskiego w artykule, zamieszczonym w nrze 37 *Przeglądu Zakopiańskiego* z r. 1901.

że jakieś przejście jest możliwem, należy przekonać się o tem, że się tak wyrazimy, własnonożnie, lub też dowiedzieć się z wiarygodnych źródeł, czy kto kiedy tamtędy przechodził. Ks. Gadowskiemu wystarcza jednak samo «rozpatrzenie się» w turniach, a do czego to doprowadzić może, niech pouczą następujące szczegóły:

I tak np. pisze ks. Gadowski: «Znalazłszy się na przełęczy, mogliśmy się przekonać (?), że Orlą Basztę¹⁾ da się obejść od północy, poczem nie trudno już będzie dostać się na grań Buczynowych Turni. Niestety zegarki pouczyły nas, że brak czasu na przebycie za dnia owej partyi» itd.

Musimy zauważyć, że istotnie Orlą Basztę da się obejść od północy, trzeba jednak schodzić het nisko ku dolinie Pańszczycy; możemy jednak z całą stanowczością zapewnić, że stąd na grań Buczynowych Turni dostać się niepodobna, gdyż cały grzbiet, ciągnący się od Pościeli Jasińskiego, jest w najdzikszy sposób porozrywany nieprzebytymi szczelinami.

Przeciwnie znów, stojąc na Buczynowej dolince, napróżno wypatruje ks. Gadowski źlebu, którymby mógł się wydostać na szczyt Granatów, a wyszedłszy nań wreszcie zwykłą drogą, z przerażeniem spogląda na «przełęcz głęboką» (Granacką) i biegnący z niej w dolinę Buczynową «źleb głęboki, szeroki,

¹⁾ Z całym uznaniem witamy tę dobrze pomyślaną nazwę, wprowadzoną przez ks. Gadowskiego dla nienazwanej dotąd turni, sterzącej między przełęczą Granacką a Pościelą Jasińskiego.

stromy i ślizki» i dochodzi do wniosku, że przejść nim niepodobna. Cóż, kiedy i w tym wypadku obserwacya zawodzi, bo i «przełęcz głęboka» i źleb, którego głębokość, stromość, szerokość i ślizkość przstraszyły ks. Gadowskiego, okazały się najzupełniej dostępnymi, o czem mógł łatwo dowiedzieć się ks. Gadowski z wzmianki w nr. 43 *Przeglądu Zakopińskiego*. (Dnia 11 września 1901 r. zeszedłem wraz z pp. J. Ch., W. P. i K. B. ze szczytu Granatów na przełęcz Granacką, skąd owym źlebem do Buczynowej doliny. Szliśmy bez przewodnika).

Dalszą część «Orlej perci» doradza ks. Gadowski poprowadzić w następujący sposób:

Ponieważ droga przez Orlą Basztę i Granaty jest najtrudniejsza, przeto można tę część opuścić i ze schroniska Zajsznera przez Pustą dolinkę wyjść na Zawrat, dalej na Świnicę, skąd dawnym szlakiem, zboczem Pośredniej i Skrajnej Turni przez Liliowe do szalasów Gąsienicowych, a trzeciego dnia graniami przejść do Kościeliskiej Doliny, i kwestyę «Orlej perci» reasumuje temi słowy:

«Bez narażania się zatem na niebezpieczeństwa lub noclegi pod gołym niebem, można szlak orli przebyć już obecnie w trzech dniach, opuszczając tylko (!) Orlą Basztę, Granaty i wschodnią część Koziego Wierchu».

Ależ, jeśli opuścimy «tylko»: Orlą Basztę, Granaty i wschodnią część Koziego Wierchu¹⁾, to

¹⁾ Prawdę mówiąc, nie opuszcza ks. Gadowski jedynie wschodniej części Koziego Wierchu, ale cały Kozi Wierch.

S O S N A.

Legenda litewska.

Stał wielki i potężny, jak przystało zwycięzcy, i z wysokości wrzosowego wzgórza spozierał dumnie dokoła.

Wspaniałym ruchem ręki odrzucił na ramiona płaszcz biały i strumień słonecznych promieni spływać zaczął łagodną mieniącą się falą po jego czarnej zbroi, tylko duży krzyż złoty, na piersiach zawisły, zagorzały oślepiającym płomieniem trójpromiennej gwiazdy.

I spozierał dumnym okiem na tę wrażą ziemię, ścielącą się kornie u zwycięskich stóp jego w trwożliwym oczekiwaniu na łaskę i niełaskę.

Za nim — jak długie ramiona, półkole ciemnej otchłani leśnej; przed nim — równina bez końca soczystej zieleni trawy wiosnianej z miękkimi falami

wzgórz małych, a hen! tam, gdzie zwykle strop nieba z ziemią się stapia, jakaś dziwna wstęga granatu, po której biegają nitkami dreszcze białe i miękie i bije od niej ku górze w pomruku poważnym moc wielka — to morze...

A nad tem wszystkim pod niebios błękitem jakby zawisł przezroczy woal odwiecznej żaloby, przesiewający blade i zbolale słońca promienie. Każde źdźbło trawy, krzak, kamyk najmniejszy, dyszą smutkiem i tęsknicą, co, jak wieczorne opary, wzlatając ku górze, splatały się niewidzialnymi rękami w śpiew tęskny i smutny tej ziemi...

Więc uczuł rycerz, jak smutek wielki z tęsknotą pod ramię wpełzały zdradziecko do wnętrza jego duszy i zdało mu się, że z jego serca spływać zaczął uez srebrnych różaniec...

«Dziwny zakątek — wyszeptał zdumiony — jaki on piękny, lecz i smutny jaki...»

W uszach brzmiały mu jeszcze rycerskiej mu-

już nie wiele nam z owej szczytowej ścieżki pozostaje, bo zaledwie: wycieczka z Zakopanego przez Wołoszyn na Krzyżne, stąd do doliny Pięciu Stawów, przez Zawrat na Świnicę itd. Cóż jest zatem nowego? Tak rozumiana perć istnieje już dawno, oznaczona jest farbą i tysiące ludzi już nią chodziło, bo jest zupełnie wygodną, ale «Orlą» być chyba jej się nigdy nie śniło. Bo jeśli trzeba na dobre schodzić ze zbocza Buczynowych turni w dolinę, by stąd następnie gramolić się znowu na Zawrat, to równie głęboko muszą się zniżyć nasze marzenia o orlem stąpaniu szczytem łańcucha Tatr polskich. Odbywszy pierwszy dzień wycieczki według rady ks. Gadowskiego, każdy turysta będzie wołał z pewnością zobaczyć coś nowego i zamiast wstępować czy na Granaty, czy na Kozi Wierch, skąd widok jest prawie ten sam, wyjdzie z doliny Pięciu Stawów czy na Miedziane, czy na Wrota Chałubińskiego lub Zawory. Wątpię też, czy znajdzie się wielu amatorów posuwania się zboczem Skrajnej i Pośredniej Turni ku Liliowemu, gdyż i tu szczytowa ścieżka zmienić się musi w najzwyczajniejsze «trawersowanie» bokiem góry z widokiem w jedną tylko stronę, nie wiele zmieniającym się w miarę pochodu. Jedynie dalsza partya ku Kościeliskiej dolinie nadawałaby się w całej pełni do wykreślenia orlego szlaku.

Opis wycieczki ks. Gadowskiego o niczem nas nie poucza i niczego nowego nam nie wskazuje i sądzimy, że każdy taternik, który miał sposobność przypatrzeć się z blizka temu nadzwyczaj dziko po-

szarpanemu łańcuchowi, temu prawdziwemu labiryntowi iglic, wyrastających z grani, zgodzi się na to, że projekty ścieżek, poparte tak niedostatecznymi, a raczej tak dostatecznie zbijającymi ich możliwość argumentami, niepotrzebnie tylko odwracają uwagę od wielu innych donioślejszych i bardziej aktualnych spraw, któreby należało podnieść dla rozbudzenia ducha turystycznego i udostępnienia Tatr polskich.

Adam Lewicki.

Już po otrzymaniu powyższego artykułu spotkaliśmy w «Głosie Narodu» wzmiankę, w której ks. Gadowski nadmienia, z powodu artykułu swego w «Biesiadzie Literackiej», iż koszt budowy proponowanej przez niego «Orlej perci» wynosiłby, jego zdaniem, około tysiąca zlr. A ponieważ Tow. tatrzańskie sprawą tą zająć się nie chce, wzywa więc projektodawca naszą redakcyę do zebrania potrzebnych na «Orlą perć» pieniędzy. Pomimo najżywszej sympaty dla idei «orlej perci», nie nabraliśmy jeszcze dotąd przekonania o możliwości jej urzeczywistnienia, tocząca się bowiem dyskusya w tej sprawie, jak wskazuje i powyżej podany artykuł p. Lewickiego i artykuł p. J. Chmielowskiego w nrze 37 *Przeglądu*, kwestyonuje bardzo poważnie wykonalność projektu. Gdyby nie te wątpliwości, to, sądzimy, interwencya nasza w dostarczeniu środków byłaby zbyteczną, Tow. tatr. bowiem nie omieszkałoby z pewnością zająć się tą sprawą gorliwie.

Redakcyja.

zyki niezagasłe echa: tętent kopyt końskich, dźwięczny łomot młotów o blachy pancerzy, suchy szcęk mieczów, jęk i przekleństwa konania i tryumfu krzyki... Oczyma pamięci widział siebie jeszcze, jak w samym środku srebrnej, lśniącej błyskami stali chmury, gnanej wichrem zwycięstwa, od samych bram Malbarga pędził wciąż naprzód i naprzód... A nad tą straszną, ziejącą piorunami chmurą, spokojnie płynęły rozpostarte w błogosławieństwie ramiona krzyża...

Pamięta, jak potem koń jego upadł nieżywy i srebrna chmura przeleciała po nim i znikła daleka. Wstał i, nie wiedząc dokąd iść, szedł prosto przed siebie, potracając i depcąc zmiążdżone trupy w niedźwiedzich skórach. Szedł dniem i nocą. Przedzierał się przez tysiącami rąk zatrzymujący gąszcz dziewiczych borów, przez przezrocze dna wartkich potoków. Wdrapywał się na wzgórze piaszczyste. Padał ze zmęczenia i głodu, wstawał, budzony chłodnym oddechem

ziemi, i znowu szedł, błądząc, i nigdzie nie napotkał człowieka. Jak długo szedł i jak długo leżał omdlały, pamięcią nie sięgał, dosyć, że stał teraz wielki i wspinały i z wysokości wrzosowego wzgórza spozierał dumnie dokola. Był przecie zwycięzcą tej ziemi, w pierś której jutro wbije potężny znak krzyża.

A jednak od ziemi tej wsiąkał w jego duszę smutek nieznanym z tęsknotą spleciony, więc wyszeptał znowu: «Dziwny zakątek; taki piękny, lecz i smutny taki...»

Lekki powiew wiatru od boru przyniósł cichy i rozmodlony śpiew niewieści.

Gdy skierował wzrok swój w stronę, z której śpiew dobiegał, jego bystre oko dojrzało na skraju lasu wzgórze, na którym w cieniu drzew lipowych stał posąg, a u podnóża jego klęcząca niewiasta w bieli składała drżącą ręką wianeczek ofiarny, z kwiatów polnych spleciony...

.....

Wystawa malarska p. Neumanna.

Bardzo interesujące studia tatrzańskie wystawiono w «Czytelni zakopiańskiej». Są tam zachody słońce, kiedy nad Osobitą przeciągają smugi kolorowe; są dnie przepojone słońcem, kiedy śnieg na polach świeci a błękit wymodelowuje każdą nierówność, są chwile przed wiatrem halnym, kiedy gałązki w lesie spokojnie czekają na nadchodzącą burzę; są wygryzione przez ten wiatr halny płaty śniegu po polach, są wreszcie dnie szare i rozpaczliwe, kiedy mgła otula Regle. Nie wszystkie studia są równie dobre. Najlepsze są może te pełne smutnego nastroju. Pan Neumann doskonale odczuwa dnie szare, mgliste, ztonowane. Doskonale też oddaje odpowiednie nastroje w przyrodzie. Czuć w jego obrazach kiedy dzień jest dżdżysty, a płaty śniegu wygryzione przez wiatr halny lada chwila ostatecznie znikną (nr. 44); kiedy smreki majaczeją na tle zachmurzonego nieba (nr. 18); kiedy wierzchołek Giewontu tonie w chmurach, a Regle osnuwa mgła w głębi doliny zupełnie błękitna. Umie także bardzo trafnie uchwycić «impressję» pierwszej chwili, kiedy śnieg na ziemię spadnie. W powietrzu czuć chłód towarzyszący zawsze takim chwilom, śnieg leży biały, ciężki, niebo nad chałupami zimne, jakby nie zdołało jeszcze przepoić się refleksami śniegu. Ciężar śniegu na gałęziach smreków odczuty jest zawsze dobrze, to też notatki z «okiści» są doskonale oddane (nr. 47, 17). A tak oryginalnie

pochwyconego motywu, jak śnieg nad wodą (nr. 5) nie widzieliśmy jeszcze nigdy w malarstwie. Czuć lodowate zimno środkiem płynącej wody. Wielki obraz olszyn pokrytych śniegiem jest doskonałym w rysunku. Na pierwszy rzut oka wydaje się nieco dekoracyjnie traktowanym. Wiotkość śniegu na gałęziach splecionych, delikatność z jaką leży, przypomina kwitnące jabłonie. Dla tego też nastrój, jaki ten obraz budzi, jest wiosenny i świeży. Zarzuciłoby mu można tylko za brudne niebo i zbyt ciepłe.

Pejzaże księżycowe są gorsze. Ogółem są za ciepłe. Jedyne może szkic poranku w lesie (nr. 20), kiedy słońce przez gałęzie pierwsze swoje promyki przesyła — jest dobry, błędem tam może tylko jest śnieg za różowy. Tak samo może zbyt błękitną na pierwszym planie jest inna notatka (nr. 14) walki wschodzącego księżyca z wdzierającym się w dolinę zakopiańską dziennym światłem. Błękit o takim natężeniu panuje tylko w chwilach maximum słońca.

Obok smutnych są w studiach p. N. i jasne nastroje, kiedy nad płaszczyzną i nad plamami wyżartego śniegu przesuwa się jasna złota chmura i rzuca chwilowy cień błękitny (nr. 19); kiedy słońce po prostu pali (nr. 43); albo kiedy nad Gubałówką widnieją chmury, przepojone refleksami wieczornego światła na chwilę przed zachodem słońca (nr. 64), i inne, mniej jednak szarmonizowane w szczegółach, niż te chmurne, szare.

Tatry miały bardzo mało malarzy, z tego zapewne powodu, że wymagają bardzo subtelnego od-

Noc zstąpiła na ziemię.

Z brzemienną gęstwą obłoków wypływały wielkie błamy nieba niby wielkie ciemne źrenice, na których zawisały gwiazdy niby lzy lśniące. Księżyc swem niebieskawym światłem zatapiał równinę, wiskał się w tajemniczą czerń leśnego wnętrza i skrzył się, jak nie czarowna, utkana z dyamentowych blasków na grzebieniach fal morskich.

W powietrzu unosiła się cisza i spokój. Ten spokój, co z przestrzeni wkrada się do dusz roślin i głązów, w każdą komórkę człowieczą i wnosi taką błogość i beztroskę, że chciałoby się wszystko i wszystkich do serca przytulić, i ścisnąć, i pieścić... Powiadają, że spokój taki na ziemię splywa po raz każdy, gdy Święty się rodzi...

I znowu księżyc wychylił się ciekawie z za obłocznej zasłony i jasne jego spojrzenie, przesuwał się zwolna, padło na wzgórze, na skraju lasu samotnie stojące, na którego płaskim szczycie stał biały

posąg Praurimy, bogini miłości, z uśmiechniętą serdeczną twarzą, żyjącą światłem płomieni palącego się u jej stóp znieza. Na kamiennych stopniach ołtarza siedział obcy rycerz w czarnej zbroi i białym płaszczu i tulił stalową prawicą do swej rozsądzonej miłością piersi jasną postać niewieścią. Jej mała główka spoczywała bezpiecznie na rycerskim ramieniu, przymrużone powieki w koronach brwi kruczonych drgały przed magnetycznym wzrokiem księżyca, a z lekko rozchylonych, jak cudny kielich różowego kwiatu, ust jej wymykał się cichy szept serca: «Mój ty wyśniony, w marzeniach przeczuty, mój ty... mój ty... mój ty...»

I otoczyła ich swem przezroczem a ciepłym ramieniem nieśmiertelna, wiecznie młoda ekstaza miłości, której błądy posąg z łagodnym, dobrotliwym uśmiechem na twarzy czuwał nad nimi...

(Dokończenie nastąpi).

Michał Brensztein.

czucia barw i wielkiej wrażliwości na nastroje w przyrodzie.

P. Neumann po dłuższym współżyciu z Tatrami pozbędzie się zapewne niektórych błędów i potrafi lepiej chwytać owe najsubtelniejsze, wciąż zmienne odcienia przyrody tatrzańskiej, która kryje w sobie całe światy skarbów nie zużytkowanych jeszcze w marstwie.

N.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

W sprawie turystyki. Pragnąc przyczynić się w miarę możliwości do rozbudzenia w naszym społeczeństwie tak ze wszech miar pożądanego turystycznego ruchu, a chcąc przedewszystkiem wyświetlić należycie warunki, w jakich ruch ten powstać i rozwijać się może, postanowiliśmy za pomocą ankiety zasięgnąć opinii w tej sprawie od osób i instytucji interesujących się turystyką i od wybitniejszych taterników.

Mamy nadzieję, że odpowiedzi na kwestyonaryusz, który rozesłaliśmy, pomogą do wyszukania właściwych środków dla przeprowadzenia zamierzonej akcji. W najbliższym numerze omówimy obszerniej tę ważną sprawę, przestając więc na razie na tej ogólnikowej wzmiance, dodajemy, że kwestyonaryusz dla turystycznej ankiety został już ułożony przez redakcję naszą w porozumieniu z grupą turystów.

Pogoda. Pierwszy dzień świąt Wielkiejnocy burzliwie się zaczął. Od 5-tej rano do południa prawie mieliśmy burzę śnieżną, przygnaną południowo-zachodnim wiatrem. Potem ucichło, ale śnieg to drobniejszy, to gęsty, suchy to mokry znowu padał ciągle, zasypując odmarzającą już ziemię tak, że w poniedziałek nad wieczorem zaczęły ukazywać się sanki. We wtorek już jednak zajaśniała przesłoniczna ciepła, słoneczna pogoda.

„Mężczyznę“, nową głośną sztukę Gabryeli Zapolskiej, Zakopane będzie miało sposobność poznać w nadchodzący wtorek, 8-go kwietnia. Na dzień ten, na jedno tylko przedstawienie, zjeżdża tutaj lwowski teatr miłośników sceny. Będzie to pierwszy występ w Zakopanem tej ruchliwej artystycznej drużyny. Sądząc z zainteresowania, wywołanego, poprzedzającą drużynę opinią doskonałej gry, przyjęcie jej pod Tatrami będzie zapewne zachęcającem do częstszych odwiedzin.

Na „Szkółę ludową“ odbędzie się w nadchodzącą niedzielę raut wypełniony różnorodnymi urozmaice-

niami. Po raucie, o ile zbierze się odpowiednie towarzystwo, nastąpią tańce. Miejscowe Koło Towarzystwa szk. ludowej nie nadużywa ofiarności publicznej i rzadko tylko zwraca się do ogółu z prośbą o drobną zapomogę, o zasiłek pieniężny na cele oświaty miejscowego ludu. Ale tem niezbędniejszą właśnie jest potrzeba poparcia cichej a pożytecznej działalności Koła. Należy się więc spodziewać, że raut niedzielny zgromadzi w sali hotelu «Morskie Oko» liczny zastęp ofiarnych mieszkańców Zakopanego.

Pogadankę sobotnią w «Czytelni Zakopiańskiej», d. 5-go b. m. prowadzić będzie p. Wojciech Szukiewicz. Po pogadance jak zwykle zebranie towarzyskie urozmaicone muzykalno-wokalnymi produkcjami.

Konkurs. Przypominamy, iż z d. 8-ym b. m. upływa przedłużony termin konkursu na godło dla «Czytelni Zakopiańskiej». Sąd prac nadesłanych odbędzie się dnia 9-go, we środę, w lokalu «Czytelni».

Teatr. Piąte z rzędu przedstawienie zorganizowanego przez Z. P. Z. stałego amatorskiego teatru, potwierdziło w zupełności dobrą opinię, jaką teatr ten sobie wyrobił. «Grube ryby» Bałuckiego, grane już przed dwoma miesiącami w tej samej obsadzie, z wyjątkiem tylko dwóch ról kobiecych zmienionych, wypadły teraz równie świetnie jak poprzednio. «Moja córeczka», w której, jak we wszystkich francuskich farsach komizm sytuacji uwidoczniła się właściwie dopiero w szybkim tempie gry, szła za powolnie. Tytułowa rola tylko znalazła przedstawicielkę, której postawa, charakteryzacja, a przedewszystkiem gra naturalna, bez przesady, uwidoczniająca jednak wyraźnie śmieszność sytuacji, wytworzyły wyborną całość. Po przedstawieniu, które złożone z czterech aktów, przeciągnęło się do godziny 11-tej, odbyła się zabawa taneczna, trwająca z ożywieniem prawie do godziny 5-tej rano.

Wystawa obrazów p. Neumanna, urządzona w «Czytelni Zakopiańskiej», zamkniętą została dnia 4-go b. m.

Stary zabytek góralskiego zdobnictwa odnalazł p. Góras, kierownik zakładu rzeźbiarskiego p. Laski. Jest to drewniana solniczka, ozdobiona naiwnem, ale ciekawem bardzo rzeźbieniem. P. G. znalazł ją u gazdy we wsi Sromowce pod Czorsztynem i nabył za paczkę tytoniu. Solniczka ta wykonana ma być przez owczarza podobno jeszcze w r. 1813. P. Góras ofiarowuje ją do muzeum tatrzańskiego.

Wyjaśnienie. Korzystając z uprzejmości Redakcji, pozwalam sobie zwrócić uwagę Szan. Czytelników *Przeglądu*, że w sprawozdaniu z mego odczytu o «Restauracji katedry na Wawelu» (wygłoszonego w Czy-

telni Zakopiańskiej 24 marca), umieszczonem w poprzednim numerze *Przeglądu*, zanotowano kilka zdań nieco odmiennie, niż je wypowiedziałem — a mianowicie:

Na początku wykładu zaznaczyłem, że restauracja — restytucja gmachu — to zn. odtworzenie go w jego pierwotnej, właściwej mu, typowej formie stylowej, nie jest rzeczą nową. Już Rafael wykonuje dla Leona X. w szkicach «idealną restytucję» starożytnego Rzymu. Otóż to zdanie moje zanotowano w sprawozdaniu w ten sposób, jakobym powiedział, że Rafael Rzym przebudował, oddając mu napowrót jego stylową starorzyską szatę.

W dalszym ciągu wydrukowano: «niepotrzebnie dodano nowy hełm na wieży kaplicy Zygmuntońskiej».

Wieży Zygmuntońskiej (mówiąc nawiasem niemającej nic wspólnego z kaplicą Zygmuntońską) trzeba było koniecznie dać nowe przykrycie — zakończenie; ale należało dać hełm piękny, stylowo zgodny z tradycją wież naszych tego czasu, oraz harmonizujący swą sylwetą z otaczającymi formami, a przede wszystkim z sąsiednią przepiękną wieżą zegarową. To zakończenie, jakie dano, jest szpetne, a dziwaczne jego formy nie mają nic wspólnego z tyłu pięknymi zakończeniami wież — choćby tylko kościołów krakowskich.

Następnie wydrukowano w sprawozdaniu: «nieśluszenie wyrzucono ołtarzyki, przypierające do filarów, podtrzymujących arkady».

Otóż w wykładzie swym nie kruszyłem kopii o te ołtarzyki. Jeżeli, dzięki ich usunięciu, pomnik Jagiełły będzie mógł stanąć na właściwym dla siebie miejscu, to sądzę, krzywda się żadna nie stała.

Pierwszą wzorową restauracją u nas była restauracja kościoła N. Panny Maryi w Krakowie, przeprowadzona przez architekta Tadeusza Stryjeńskiego (nie Matejkę — jak wydrukowano. Matejko zaprojektował polichromię kościoła, którą wykonano podług jego kartonów).

Karol Maszkowski.

Z Rady gminnej.

Posiedzenie rady w d. 27-ym marca odbyło się przy niezwykle liczny komplecie radnych i ze współdziałaniem gości: posła dr. M. Danielaka i inżyniera Wydziału krajowego p. Engla. Na porządku dziennym stały bowiem dwie bardzo ważne sprawy: regulacji Zakopanego i budowy rzeźni.

Regulacja Zakopanego.

Punktem wyjścia dla obrad w tej sprawie było odczytanie pisma Wydziału powiatowego zawiadomieniem o przyjęciu przez Wydział krajowy planu regulacji, obejmującego projekty ulic: 1) Sienkiewicza — uregulowanie i przedłużenie do Nowotarskiej, 2) nowej przecznicy od dworca kolejowego do Ogrodowej; 3) ulicy do Strażysk, 4) ulicy Pod Gubalówką, 5) przedłużenia starej Przecznicy, 6) przedłużenia o 1440 metrów ulicy Kościeliskiej i 7) budowy chodnika ze Starej Polany na Chramcówki. Wydział powiatowy nadmieniał przytem, że zgodnie z opinią specjalnej komisji i Wydziału krajowego, ze wszystkich projektów nowej przecznicy, uznaje za jedynie właściwy kierunek jej od dworca do szkoły koronarskiej przy Krupówkach.

Naczelnik gminy p. Sieczka, zdając sprawę z narad komisji regulacyjnej nad planem, zwraca uwagę na ważne znaczenie, mających zapisać postanowień Rady. Wzywa do zastanowienia się nad każdym szczegółem, bo będą to decyzje nie na dziś tylko, dalekie potomstwo miałoby nam za złe, gdybyśmy teraz nierozważnie przeprowadzili drogi niedogodne. Niech sobie bracia górale przypomną, jak było przed dwudziestu laty w Zakopanem, a jak jest teraz i z tego niech miarkują, jak wszystko trzeba dobrze obmyśleć, jak pamiętać trzeba nie o własnym, ale ogólnym dobrze. Rozpatrywał plany i wraz z komisją regulacyjną powzięli co do poszczególnych punktów następujące uchwały. Co do przedłużenia starej Przecznicy, należy reasumować dawną uchwałę, polecającą to przedłużenie, a przeprowadzić natomiast o 100 metrów wyżej, pod lasem nową ulicę.

Co do ulicy Sienkiewicza, należy projekt jej przedłużenia zmienić o tyle, aby przesunąć ją z kamieniska bliżej gruntów. Przecznice od dworca kolejowego przeprowadzić tylko do ulicy Sienkiewicza, a tę ostatnią połączyć z Krupówkami dwoma równoległymi przecznicami, jedną do Ogrodowej, drugą do Rynku. Przestrzeń pomiędzy temi ulicami nie powinna być zabudowywana, ale przenieść tam Rynek, lub założyć park. Od Rynku przeprowadzić ulicę do Kościeliskiej z punktem wyjścia na Skibówkach. Ulicę do Strażysk komisja przyjęła podług planu. Budowę ulicy Pod Gubalówką należy rozpocząć od strony zachodniej. O przedłużeniu Kościeliskiej gmina może decydować tylko na przestrzeni 440 metrów, tj. do granicy gminy kościeliskiej. Budowę chodnika wreszcie komisja uznała za nagłą potrzebę.

Dyskusya szczegółowa, jaka się nad tem spra-

wozdaniem wywiązała, doprowadziła do następujących rezultatów. Wniosek komisji co do ulicy Sienkiewicza nie napotkał opozycji i po wyjaśnieniu inżyniera Engla przyjęty został z tem, aby przedłużenie tej ulicy przeprowadzić bliżej gruntów. Za przeprowadzeniem dwóch przecznic, jednej od dworca do Ogrodowej, drugiej górnej od Sienkiewicza do Rynku, przemawiali: poseł Danielak, prof. Galleth i dr. Chramiec, ten ostatni z konkretnym wnioskiem jednoczesnego budowania obydwóch przecznic i przedłużenia górnej do Skibówek. P. Komisarz wyjaśniał, że połączenie dworca tylko z ulicą Sienkiewicza byłoby bez znaczenia. Jeśli Rada nie przyjmie proponowanego przez Wydział krajowy kierunku od dworca do Ogrodowej, to ulica ta wcale budowaną nie będzie. Na przedłużenie zaś tej ulicy do Kościeliskiej Wydz. kraj. niezawodnie się zgodzi. Radni Maciej Gąsienica, St. Krzeptowski i St. Sobczak nie widzą potrzeby budowania dwóch przecznic, wystarczy jedna, byle dochodziła do Kościeliskiej, ale koniecznie od Rynku. Radny Jan Ślimak oburzony jest na projekt dwóch przecznic, bo w końcu nie będzie wcale gruntów, tylko ulice, a gazdowie pójdą chyba żydom drwa rąbać. Wszystko mu jedno, czy będzie górna czy dolna przecznica, byle była tylko jedna, przyparty przez wójta wnosi o budowanie górnej. Inż. Engel zwraca uwagę, że Wydz. kraj. podał tylko jeden projekt dolnej przecznicy, Rada więc tylko o tym projekcie decydować powinna.

Przy głosowaniu wniosek komisji regulacyjnej o budowaniu dwóch przecznic i wniosek dr. Chramca o równoczesnem ich budowaniu — upadły, — przyjęty został wniosek rad. Ślimaka, zawierający kombinację ulic: od dworca do Sienkiewicza, potem wyżej o 300 metrów od Sienkiewicza do Rynku, przez Rynek w górę, potem załamanie do Kasprusiów i dalej znów linią łamaną do Skibówek.

W sprawie ulicy do Strążysk, którą plan zakreśla łukiem od willi «Skoczysk» przy Kościeliskiej do ujścia doliny Strążyskiej, po dyskusji uchwalono wniosek radnych M. Gąsienicy i Walczaka, proponujący dla tej ulicy linię prostą pomiędzy dwoma wyżej wymienionymi punktami.

Ulicę Pod Gubałówką uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Przedłużenie starej Przekznicy przyjęto na wniosek rad. Kuliga, który projekt komisji, zmierzający do zaniechania tego przedłużenia a budowania natomiast o 100 metrów wyżej ulicy pod lasem nazwał babraniem Zakopanego, wniosek więc komisji odrzucono.

Wobec złożonego przez dr. Chramca zawiadomienia, iż w razie powzięcia przez gminę uchwały przedłużenia ulicy Kościeliskiej o 1440 metrów, towarzystwo Sanatorium gwarantuje zwrot kosztów do wysokości 2500 kor., przedłużenie to uchwalono.

Budowę chodnika uchwalono zgodnie z wnioskiem komisji.

Uchwalono wreszcie następujący porządek robót regulacyjnych: 1) ulica Sienkiewicza, 2) dworzec kolejowy—Sienkiewicza, 3) przedłużenie Kościeliskiej, 4) chodnik, 5) Sienkiewicza—Krupówki—Kasprusie—Kościeliska, 6) ulica do Strążysk, 7) przedłużenie starej Przekznicy, 8) Pod Gubałówką. B.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lista gości w Zakopanem

od d. 24-go marca do d. 1-go kwietnia.

Ostinayer Wiktor	Bodenbach	H. «Mors. Oko»
Krupiński Karol	Kraków	»
Gruźewski Kazimierz	Warszawa	«Osobita»
Mauricio Helena	Kraków	Kościeliska 26
Wojewódzki Zygmunt z żoną	Nowomińsk	«Dworek»
Skarżyński Zdzisław	Wrocław	«Podlasie»
Dr. Miłkowska Helena	Zürich	Z. dr. Chramca
Krzyżañska Antonina	W. Ks. Pozn.	«Urania»
Maleta Józef	Tarnów	Staszczkówka
Januszkiewiczowa Teodora	Kraków	Stara Polana 18
Chadzyńska Marya	»	»
Narbutówna Walerya	»	»
Brodowiczówna Jadwiga	»	»
Esipenko Marya	Tarnów	Nowotarska 25
Pfafius Zofia	»	»
Trepka Edmund	Łódź	Hot. Skoczyska
Myszkowska Jadwiga	Zapolice	»
Kozłowska F. z córką	Peretoki	«Szałas»
Starzewska F. z rodziną	Kraków	«Osobita»
Dr. Benis Artur z żoną	»	«Klemensówka»
Prof. Piekosiński	»	Z. dr. Chramca
Meyer	»	»
Kubala Józef	Lwów	Ogrodowa 5
Knester Anna	Kaźmierza W.	»
Fischerowa A. z córką	Kraków	Hotel Kuliga
Hiebling Aleks.	»	»
Dr. Rozwadowski Jan	»	»
Dr. Wierzejski	»	»
Reiner Zygfryd	»	»
Bazes Wilhelm	»	»
Fischer Jan	»	»
Dr. Przybyło Szymon	Nowy Targ	»
Gordziałkowska H. z rodz.	Rosya	Chałubińsk. 14
Zingiel Emma	»	»
Kornacki Jan	Warszawa	«Klemensówka»
Dr. Piotrowski Seweryn	Kraków	»
Obertyński Włodzimierz	»	»
Bauer Emil	Szwajcarya	»
Janowski St. z żoną	Dąbrowa	H. «Mors. Oko»
Dr. Nowicki Jan	Kraków	»
Turski z rodziną	»	»

Razem osób 52. Ogółem od 1-go stycznia 986.

WILLA „JASNA“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem
na zimę i lato.

Wjazd od ulicy Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wyrobu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wyborze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góralskim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, kilimy, patarafki i t. p. Koce, welniane derki kapy na łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na zamówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

➔ Wszystkie przedmioty są pod gwarancją wyrobu krajowego.

KEFIR

Przecznica Nr. 23.

Roczniki

»Przeгляdu Zakopiańskiego«

za rok 1900

w sprawie, są do nabycia w Redakcyi, Przecznica I. 10, lub w Administracyi, kantor A. Modlińskiego i Sp. przy Krupówkach. Cena 8 koron.

DOLINA KOŚCIELISKA.

Restauracya

stale otwarta, zaopatrzona zawsze w świeże produkty. Kawa, herbata, mleko, przekąski mięsne gorące i zimne, wszelkie napoje. Na zamówienie obiady dla liczniejszych towarzystw. 4-4

Adres dla zamówień: Górski, Bystre, Zakopane.

Na brzegu lasu, przy ul. Zamoyskiego

Pensyonat Jordanówka.

Werenda dla kuracyi klimatycznej.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Kuchnia wykwinna. Fortepian. Własne konie i powozy.

A. MODLIŃSKI I SP.

DOM KOMISOWY

poleca na sprzedaż domy i tereny i większe mieszkania do wynajęcia.

ŚWIEŻE KWIATY

cięte i doniczkowe,

ŚWIEŻE WARZYWA

sprzedaje w sklepie przy Krupówkach I. 51, gdzie dawniej cukiernia Płonki,

Zakład ogrodniczy K. Wastaka.